

G A Z E T A

P O L I C J I P A Ń S T W O W E J



Nr 2.

WARSZAWA, DNIA 7-go STYCZNIA 1922 ROKU.

ROK 4.

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Przynależność państwowa (obywatelstwo, poddaństwo).

(Ciąg dalszy).

Argumenty te oczywiście nie przekonują. Wymagana w Stanach Amerykańskich deklaracja o zamiarze nabycia obywatelstwa raczej potwierdza tezę o tem, jak dalece w świadomości narodów prawo wyborcze jest związane z przynależnością państwową. Widzimy tu tylko pewne uprzywilejowanie imigrantów, podyktowane względami polityki imigracyjnej Stanów, jednakże oparte na przyszłym obywatelstwie tych osób, którego to obywatelstwa definitywne nabycie nie mogło być uskutecznione jeszcze dla braku potrzebnego na to czasu.

To też „de lege ferenda” może być postawiona teza: kto ma prawo wybierania lub wybieralności do zgromadzeń ustawodawczych państwa, tem samem jest przynależnym do tego państwa.

Drugi zarzut, że nie wszyscy przynależni mają prawa wyborcze bynajmniej nie przeszkadza do uznania tej cechy za istotną. Użyję porównania z dziedziny przyrody. Istotną cechą jednostki ludzkiej, w odróżnieniu jej od zwierząt, stanowi mowa. Czy jednakże niemowleta, jak również osoby upośledzone niemotą nie mają być uznane z tego powodu za ludzi? Brak uprawnień wyborczych u niektórych przynależnych może być uważany za upośledzenie ich, za pewnego rodzaju kalektwo prawne, chwilowe czy stałe, ustanowione poszczególnymi prawodawstwami (nie analizuję tu: słusznie czy też nie słusznie).

Prawo zamieszkiwania w państwie.

Bezwzględne prawo zamieszkiwania w państwie *rzekomo* nie może być uważane za cechę istotną przynależności gdyż 1) niektóre prawodawstwa przewidują banicję jako formę kary dla obywateli, 2) umowy międzypaństwowe mogą wykluczyć możliwość posługiwania się tym środkiem i względem cudzoziemców.

Z tego, co już wyżej mówiłem o podziale całego terytorjum kuli ziemskiej pomiędzy poszczególne państwa, wynika, że prawo banicji nie może być uznane ze stanowiska „de lege ferenda”.

Aby państwo mogło usuwać ze swego terytorjum obywateli, musiałoby istnieć na świecie tereny bezpańskie, jako miejsce wygnania. Teoretyczne uznanie takiego prawa państwa na nic by się nie zdało bez możliwości jego wykonywania. A że teoria prawna jest powołaną do służenia potrzebom życia praktycznego, przeto spekulacje umysłowe w tym wypadku, jako jałowe, uważam za zbędne.

Możliwość istnienia umów międzypaństwowych, wykluczających usuwanie cudzoziemców, oczywiście nie uchyla samej tezy, że zasadniczo państwo nie jest obowiązane tolerować niewygodnych mu cudzoziemców, a więc ma prawo ich usuwania. Ograniczenie tego prawa przez umowy międzypaństwowe świadczyłoby chyba o mniejszej potrzebie tego postulatu w warunkach obecnego życia międzypaństwowego.

Jednakże tendencja czasów powojennych zdaje się iść wręcz w odwrotnym kierunku, o czem świadczą liczne wydalenia cudzoziemców z Ameryki, Francji, Anglii, jak również ograniczenia prawa wjazdu, przejazdu, imigracji, prawie we wszystkich państwach.

A więc zasada, że bezwzględne prawo zamieszkiwania w państwie przysługuje tylko przynależnym, musi być nadal utrzymana, przynajmniej na najbliższą przyszłość, zanim powojenne falowanie morza mas ludzkich nie spowoduje w swoim łożysku, zanim nie przytępią się wzajemne antagonizmy, nienawisć, wzburzone wojną i rewolucyjnym wrzieniem.

Obowiązek służby wojskowej *rzekomo* może obciążać również cudzoziemców, jeżeli nie chodzi o wojnę prowadzoną przeciwko ich państwu. Na poparcie tego twierdzenia przytacza się, że konwencja Haska tylko takie ograniczenie wprowadziła co do powoływania do wojska cudzoziemców.

Być może pogląd ten miał rację bytu dawniej, będąc oparty na przesłance niezainteresowania państwa trzeciego w wojnach, prowadzonych przez dwa inne. Tu więc obowiązek wierności nie kolidowałby z obowiązkiem służby wojskowej na rzecz cudzoziemskiego państwa. Pozostałaby do rozwiązania kwestja dostatecznej racji, dla której obowiązek przelewania krwi za cudzą ojczyznę miałby być nałożony na jednostkę. Czy to miałoby stanowić wynagrodzenie za udzielenie czasowo cudzoziemcowi gościnności.

Zdaje się, że według współczesnych zapatrywań narodów tak lichwiarska zapłata nie może być wymagana, a zatem cudzoziemcy nie mogą być powoływani do świadczeń krwi.

Pozatem przesłanka o niezainteresowaniu, o istotnej neutralności, państwa trzeciego w konflikcie dwóch innych nie da się dziś utrzymać. Wiemy dobrze, że interesa całego społecznego świata powiązane są tak licznymi splotami i węzłami, że każde z państw jest zainteresowane w przebiegu i wyniku sporu między innemi państwami, gdyż stan wojny i powojenny układ stosunków muszą się odbić na wszystkich innych państwach.

A zatem dochodzimy do ustalenia nowej tezy de lege ferenda: że obowiązek służby wojskowej może obciążać tylko jednostkę, przynależną do państwa. Ta okoliczność, że nie wszystkie państwa znają powszechną służbę wojskową, oczywiście nie osłabia tezy, skoro ma się na względzie, że wprowadzenie tego obowiązku może każdej chwili nastąpić (wtedy wartość tezy uwidoczni się), a zatem obowiązek ten może być uznany za istniejący w stanie ukrytym (Anglija i Stany Zjednoczone wprowadziły ten obowiązek w czasie ostatniej wojny).

Obowiązek wierności.

Cała etyka życia państwowego oparta jest na tym obowiązku. On jest podstawą mocy i rozwoju państw od najdawniejszych czasów. To też nawet najpierwotniejsze prawodawstwa nakładają bardzo surowe kary za pogwałcenie obowiązku wierności wobec państwa, za zdradę stanu.

Obowiązek wierności wobec różnych ugrupowań społecznych, sięga jeszcze głębiej w dziejną historię życia zbiorowego i występuje w czasach przedhistorycznych i historycznych, pod postacią obowiązku wierności wobec grupy rodzinnej, plemiennej, stanowej, korporacyjnej i t. p.

Naruszenie tego obowiązku dawniej skutkowało również represją karną. Ale w czasach nowszych, ze względu na znaczne rozluźnienie się więzów grupowych i podporządkowanie interesów tych grup interesom większej całości — państwa solidarności grupowa zadawalnia się sankcją etyczną i obyczajową. Natomiast naruszenie przez jednostkę obowiązku wierności wobec państwa jest nadal ścigane najsurowszymi karami. Otóż jasnem jest, że obowiązek ten, będąc podstawą istnienia państwa, może dotyczyć tylko przynależnych, jako stanowiących niyb organiczną część zespołu państwowego, najmocniejszymi więzami z nim spojeną na dolę i niedolę, niezależnie od miejsca ich czasowego pobytu. A więc ciąży na przynależnych, jak wtedy, gdy znajdują się na obszarze państwa, tak również, gdy są po za jego granicami. Tylko oni osobowo ten obowiązek dźwigają łącznie ze swem obywatelstwem, niezależnie od specjalnej chęci lub niechęci.

Dr. Cybichowski powatpiewa, czy obowiązek wierności nie może ciążyć na cudzoziemcach, a na poparcie swej wątpliwości przytacza §§ 80 — 86 Kod. Karn. niemieckiego, postanawiające karę za zdradę stanu i nie odróżniające w tym względzie cudzoziemców od krajowców (przynależnych).

Stosując dalej metodę, o której wyżej mówiliśmy, uczony ten twierdzi, iż zrównanie zdrady krajowca i cudzoziemca w kodeksie niemieckim usprawiedliwia wnioskiem, że istota czynu w obu wypadkach jest ta sama, a dalek „rzecz wiadoma, że przez zdradę rozumie się nie tylko naruszenie stosunku wierności, lecz także zaufania”. Widzimy tu, że nasz badacz unika narzucenia cudzoziemcom wprost obowiązku wierności, zapewne byłoby to zbyt rażące, natomiast skłonny jest niejako dyskretnie przeprowadzić ten obowiązek pod postacią nieco zmienioną: niełamania okazanego zaufania. Ale przez to nie może go obronić od ataku. Bo też, albo Dr. Cybichowski przyznaje, że jednak obowiązek wierności w czystej formie może ciążyć tylko na przynależnych, a w takim razie już mamy chociaż jedno materialne kryterjum pojęcia przynależności wbrew tezie D-ra Cybichowskiego, albo też on musi zidentyfikować obowiązek wierności z owym obowiązkiem nienaruszania zaufania. Przeciwno identyfikacji możnaby zaznaczyć, że podstawy prawne tych przedmiotów są zbyt różne by je utożsamiać. Z jednej strony cecha osobowa nieodłączna, powstała z faktu urodzenia, względnie skutkiem nadania obywatelstwa, na prośbę zainteresowanego z drugiej — obowiązek przejściowy, wynikły nie wiadomo z czego, czy ze zjawiska fizycznego wyłącznie: wjazdu na cudze terytorjum bez woli związania się z niem trwałymi więzami. To też również identyfikacja kar nie jest tu uzasadniona. Podobnie surowa odpowiedzialność z tytułu zaufania mogłaby dla tej postronnej państwu jednostki wynikać tylko w razie wyraźnego przyjęcia przez nią na się zobowiązań w tym względzie. A więc i w tym względzie podstawa prawna kary jednak byłaby zupełnie inna, niż w wypadku dotyczącym obywatela.

(D. c. n.)